№ 293. Kraków 23 Grudnia — Piątek. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
KRAJU kwartalna razem przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następnie po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na pierwszy kwartał roku **1854** upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zawczasu zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał I, to jest na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** r. 1854 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową **złr. 5 m. k.** Dla miejscowych **złr. 3. kr. 45 m. k.**

Na wybudowanie kościoła w Wiedniu z okazyi szczęśliwego ocalenia życia Jego Ces. Król. Mości, wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki:

W Ces. Król. Urzędzie podatkowym w Brzostku . . . . złr. 2 kr. 20
a mianowicie od p Józefa Trembeckiego 1 złr. Gromady wsi Żurawy 1 złr. 20 kr.

W Ces. Król. Urzędzie podatkowym w Bieczu 6 złr. i *w Ces. Król. Urzędzie podatkowym w Zmigrodzie* 4 złr. 48 2/4 kr. Razem złr. 10 kr. 48 2/4
a mianowicie pp. Banasz Antoni 1 złr. Grabowski Edmund 2 złr. Gromada Rozembark 2 złr., w mniejszych kwotach 1 złr. Gromada Nienaszów 1 złr. 5 kr. Kasper Mikołajewicz 2 złr. Gromada Nowy Zmigród 1 złr. 43 2/4 kr.

Przez c. k. Urząd podatkowy w Wielczce 2 złr. i *w c. k. Urzędzie podatkowym w Dobczycach* 1 złr., razem . . . . złr. 3 kr. —
a mianowicie pp. Bazyl Kopestyński 2 złr. i Jan Nowakowski 1 złr.

Przez c. k Urząd Cyrkularny w Rzeszowie . . . . złr. 12 kr. 32
a mianowicie Gromady: Brzezówka 2 złr. 30 kr. Borek nowy 2 złr. Borek stary 3 złr. 33½ kr. Błewdowa 1 złr. 56½ kr. P. Jan Miziewicz 1 złr. w mniejszych składkach 1 złr. 32 kr.

Przez c. k. urząd Cyrkularny Tarnowski, a mianowicie: P. Karol Polityński właściciel oberży 2 dukaty w złocie.

Przez c. k. Urząd Cyrkularny w Wadowicach . . . . złr. 8 kr. 27
a mianowicie Gromada Jaruszowice 4 złr. 36 kr. Pani S. Fischer 1 zł., w mniejszych kwotach 2 złr. 51 kr.

Przez c. k. Urząd Cyrkularny w Rzeszowie . . . . złr. 17 kr. 42
a mianowicie pp. Leon kawaler Rylski 10 złr. Adam Misiewicz 1 złr. Franciszek Kasper 1 złr. Gromady Gwoździec 1 złr. 15 kr. Cholewiana góra 2 złr. 39 kr. Cisowlas 1 złr. i Nowy Nart 48. kr. tudzież

W Ces. Król. Urzędzie podatkowym w Nisku . . . . złr. 1 kr. —
a mianowicie p. Walenty Padowski 1 złr. Razem złr. 55 kr. 49 4/8 i 2 dukaty w złocie.

Do tego dodawszy wykazaną poprzednio summę złr. 14910 kr. 4 7/8 w mon. konw. 24 dukatów w złocie 1 rubel w srebrze.

Uczyni łączną summę złr. 14965 kr. 54 3/8 w mon. konw. 26 dukatów w złocie 1 rubel srebr.

Z Ces. Król. Komissyi Gubernialnéj.

Kraków dnia 13 Grudnia 1853 r.

KRAKÓW 22 grudnia.

Ile razy idzie o przyniesienie ulgi cierpiącym, mieszkańcy miasta naszego nie zaniedbują śpieszyć z ofiarami w miarę możności. Polegając na tym chrześciańskim przymiocie obywateli naszych, p. Burmistrz miasta zawezwał obwieszczeniem poniżéj umieszczonėm, aby zwyczaj składania sobie corocznych życzeń, lubo chwalebny, zastąpić innym z którym się zarazem wiąże szlachetniejszy i wznioślejszy cel jakim jest niesienie pomocy ubogim, dla których bieda wśród zbliżającéj się zimy tém dotkliwsza, iż drożyzna pierwszych potrzeb do życia już teraz mocno czuć się daje. **Dla tego wezwanie o którém mowa, znajdzie niezawodnie oddźwięk w szlachetnych sercach mieszkańców, którzy nieomieszkają stósownym datkiem pomnożyć skromne fundusze, jakiemi gmina na dobroczynne cele rozrządzać może.**

Wezwanie.

Nowy rok 1854ty nadchodzi! Błogo temu, który bez trosków na ten świeży okres pogląda, ale biedny śród niedostatku i nędzy oczekuje go z trwogą i przerażeniem. Sroga zima, panująca drożyzna, brak przytułku wyciska łzy boleści ojcom tylu rodzin, wzdychających pod ciężarem potrzeby, łaknących dziś, a bezowocną może w jutrze pokładających nadzieję.

Ci to błagają o pomoc, odwołując się z zaufaniem do miłości bliźniego, do uczuć dobroczynnych, a głosy te na cześć ludzkości niepowinny być i nie będą daremne.

Zbliżający się rok nowy nasuwa najstósowniejszą sposobność ulżenia nędzy i otarcia łez biedakom!

Według dawnego zwyczaju w dzień ten składają się zwykle wzajemne życzenia, ale zwyczaj ten, lubo chwalebny, oddawien dawna zastąpiono szlachetniejszym i wznioślejszym celem, to jest: *Zbieraniem dobrowolnych składek ku wsparciu nieszczęśliwych*, znosząc zarazem noworoczne powinszowanie.

Ten cel spełniając, magistrat widzi się spowodowanym, przemówić w imieniu cierpiącéj ludzkości do serc szlachetnych mieszkańców król. głównego miasta Krakowa i wezwać ich do składania dobrowolnych ofiar zamiast zwykle przesyłanych życzeń, ażeby tym sposobem postawić się w możności przez rozdzielenie opału pomiędzy prawdziwie potrzebnych, chociaż częściową przynieść im ulgę. Każdy dar, bogdaj najmniejszy, z najgorętszą przyjmie się podzięką, wykaz szczegółowy dobroczyńców przez pisma publiczne ogłoszonym zostanie.

Zbieranie składek raczyli przyjąć na siebie panowie Hölzel i Seifert, a oprócz nich, w biórze podpisanego i w urzędach obwodowych otwartemi zostały listy składających.

Z Magistratu Król głównego miasta Krakowa dnia 12go grudnia 1853. (podp.) *Fryderyk Tobiaszek.*
Burmistrz.

Debaty podają depeszę, która wysłana była jednocześnie przez rządy austryacki, francuski, angielski i pruski do ich pełnomocników w Konstantynopolu. *Przynosi im ona instrukcye jednobrzmiące*, które miały im być przesłane stosownie do deklaracyi z d. 5 grudnia umieszczonéj w onegdajszym numerze. Instrukcye te mają na celu oznaczenie kierunku pełnomocnikom czterech mocarstw w postępowaniu jakiego się trzymać mają, aby otrzymać od rządu tureckiego adhezyą do świeżo wziętych w Wiedniu postanowień, a które szczególnie wskazuje nota zbiorowa do protokółu przyłączona. Depesza ta dopełnia szeregu dokumentów uchwalonych i zapadłych w Wiedniu przez reprezentantów czterech mocarstw, a lubo niema daty, zdaje się iż wysłaną została

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DWIE NIEBOSZCZKI
Powieść.

Było to w roku 18··· Siedzieliśmy przy kominie w pokoju dobrze ogrzanym i oświetlonym; — na dworze pruszył deszcz ze śniegiem, a wiatr huczał przeraźliwie; lecz przy poufnéj i miłéj pogadance nie słyszeliśmy tego, a było nas kilku mężczyzn po większéj części żonkosie...

— „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Wszyscy zwróciliśmy oczy — a we drzwiach ukazała się wspaniała figura starca okrytego granatowym tołubem, z siwym barankiem, który zdjąwszy bez ukłonu czapkę i ogromne rękawice; zaczął je otrzepować ze śniegu, bijąc niemi o czapkę.

— „Pan Jacenty!... pan Jacenty!" krzyknięto jednogłośnie — Popiołu! popiołu! *). Pan Jacenty ani słowa, tylko mruczał sobie pod nosem.

— Tfu! Cóż tam za pluta na dworze — przeziąbłem, przemokłem, a w oczach aż mi świeczki stoją tak mnie zbił zmarzły śnieg z deszczem. A panowie tu sobie siedzicie Moci Dobrodzieju w cieple, jak u Boga za drzwiami... I tak daléj mrucząc sam do siebie wysoki wzrostem, lecz pochylony wiekiem staruszek, strzepywał i rozwieszał zmokniętą swą odzież po sofach i po poręczach krzeseł niezajętych. Patrzyliśmy z uśmiechem to na starca to na siebie, a on kończył swą toaletę, zagarniając palcami czuprynę w tył z czoła, która spadłszy na kark, osłoniła siwą frenzlą stojący granatowy od kapoty kołnierz— potém zchwyciwszy białą chustkę na szyi, nakręcił węzeł od ucha pod brodę; wyciągnął na nią wątpliwéj białości kołnierz od koszuli, poprawił pasa, musnął wąs w lewą i prawą i...

— Dziękuje Asyndziejowi — rzekł do najmłodszego z towarzystwa, którzy widząc już uśmiech przy podkręcaniu wąsa na zabormuszonéj twarzy staruszka, nadbiegł z krzesłem właśnie w sam czas, aby przez wcześniejszą grzeczność nie dostać bury... gdyż był to powszechnie znany pan Miecznik Zręda.

Pełniąc prawo gościnności i szanując wiek, zaczęto wstawać, aby gościowi wygodniejsze przy kominie zrobić miejsce.

— Proszę się nie żenować — bardzo proszę niewstawać; jam swój; niezdaleka... mil niespełna dwadzieścia... jadę za procesem. Wszyscy się uśmiechnęli, gdyż wiedziano, iż pan Zręda ciągle się procesował — ostatnim razem wydał pozew karczmarzowi o scyzoryk i pęcherz z tytoniem, który zostawił na popasie, zaskarżywszy go w Dominium. Pan Zręda nieuważał uśmiechu, gdyż się wpatrywał pilnie w młodzieńca, który mu podał krzesło.

— Wszakże to pan Ludwik! Dalipan byłbym go niepoznał, tak przez te dwa lata wyrósł... daléj, daléj — jużby się może i żenić chciało, a co nieprawda? Pan Ludwik zaczerwienił się — nic dziwnego — kochał się i przeląkł, sądząc, że już o mil dwadzieścia, skąd był pan Zręda, wiedzą o jego miłości. — „Patrzajcie! spiekł młokos raczka jak panienka... No... no... musi tam ktoś w serduszku siedzieć; bo nie darmo mówią: Uderz w stół, nożyce się odezwą... Pan Ludwik widząc, że się wszyscy śmieją, zmieszał się tém bardziéj... No i cóż się Asyndziéj konfundujesz — wszak to rzecz swoja, wszyscyśmy przez ten ogień przeszli — a ja dziś stary i zgarbiony nie byłem ani panem Zrędą, jak mnie dziś świat nowy zowie, ani się też obeszło bez umizgów, konkurencyj i żeniaczki — a nawet wszystkiego było dubelt — miałem ich albowiem dwie.

— Ale pewnie obie lepsze jak nasze teraźniejsze żony.

— A cóż to waszym teraźniejszym brakuje?

— Co brakuje? zawołali niektórzy i nuż tedy o swojéj; jeden miał złą, drugi dobrą aż do znudzenia, ten miał kokietkę, tamten romansową, ten skąpą, tamten rozrzutną, ten zaniedbaną, tamten nadto się strojącą, ten autorkę lub literatkę — ów zaś głupią gąskę — słowem żaden niemiał dobréj.

— Źle... źle... mruczał pan Zręda, a samiżeście panowie?... Spojrzeliśmy z uśmiechem po sobie. — No jużcić zapewne jesteście dobrymi, wiernymi, uprzyjmymi i nieskąpymi dla żonek swoich?

— To się rozumie — rzekł z nas jeden basem.

— Złe czasy, kiedy tak — złe! Oj dalipan złe! Lepiéj się było widzę anno 1740 urodzić, jak to ja uczyniłem — bo za moich czasów były złe i dobre żony, jak kto natrafił; a my nie byli najlepsi — jak oto przekonacie się Waćpanowie Dobrodz., gdy wam właśnie moje przygody opowiem.

— Czemu Waćpan Dobrodziéj nie byłeś łaskaw dawniéj tego mimo próśb naszych uczynić?

— Oto temu, że jeszcze niesłyszałem tak ogólnego po-

*) Dawniéj gdy kogo długo niewidziano, a wszedł w progi, wołano: Popiołu! popiołu! i gdy był pod ręką obsypywano nim nogi. Niewiadomo mi skąd ten zwyczaj powstał. (P. A.)

z czterech stolic w kilka dni po podpisaniu protokółu i noty zbiorowéj z 5 grudnia.

Panie......

Rządy JJMM. Cesarza Austryi, Cesarza Francuzów, Królowéj W. Brytanii i Króla pruskiego z prawdziwym widziały żalem rozpoczętą wojnę między Rosyą i Turcyą; i w celu ukończenia jak najprędszego kroków nieprzyjacielskich i sprowadzenia stron wojujących do zbliżenia, na którem tak wiele Europie zależy, osądzili iż potrzebną jest rzeczą, aby wzmocnić usiłowania swe węzłem zbiorowym.

Nota którą przesłać wprost J. Ekscellencyi Reszydowi paszy, reprezentanci czterech mocarstw w Wiedniu otrzymali rozkaz i któréj Panu zapewne przesłali kopią, jest nowem i zupełniejszem jeszcze świadectwem jedności widoków gabinetów i gorącego ich życzenia, aby się przyczynić mogli zgodą swoją do przywrócenia pokoju. Niewątpię, że Pan pospieszysz, aby to nowe usiłowanie ku zgodzie wszelkiemi poprzeć sposoby, niepozostaje mi jak tylko wskazać Panu rady, które wraz z swemi kolegami winieneś przedłożyć ministrom J. M. Sułtana.

Różne dokumenta wyszłe z W. Porty i cecha umiarkowania którą noszą, upoważniają nas do nadziei, że znajdziesz Pan Reszyda paszę usposobionego do uznania, że propozycye których cztery gabinety biorą inicyatywę zgadzają się również z interesem jak z godnością państwa ottomańskiego. Z całą lojalnością stawiamy W. Porcie zapytanie, na które z równąż lojalnością odpowiedzieć zechce, i jesteśmy przekonani, że ujmie spor toczący się między nią i gabinetem petersburgskim w granice jemu właściwe, i dołoży wszelkich starań, aby go zakończyć bez mięszania weń żywiołów obcych wojnie obecnéj.

W téj nadziei, i uznając, że do rządu tureckiego należy odpowiedzieć na uczynioną mu komunikacyą w wyrazach jakiemi go natchnie roztropność, sądzimy wszakże, iż niebędzie od rzeczy, aby Pan zwrócił uwagę jego na te punkta w których znalazłby nas jednego z sobą zdania.

W. Porta oświadczyłaby naprzód, że Austrya, Francya, Anglia i Prusy nie przesądziły wcale spokojnego jéj usposobienia spodziewając się, iż jest zawsze ożywiona równą chęcią ukończenia pod zaszczytnemi warunkami nieporozumienia między nią i Rosyą, i zawsze jest w gotowości do porozumienia się w tym celu z innemi mocarstwami. Opierając się na zapewnieniach danych kilkakrotnie przez Rosyą jako nie żąda nowych koncesyj ani praw ubliżających władzy Sułtana, Dywan oświadczyłby się w gotowości do odnowienia dawnych propozycyj i do dyskutowania formy pod jaką pokój zostałby przywróconym, a kwestya religijna ułożoną, pod tym jedynym warunkiem, iż nieprzystanie na żadne z żądań, które już raz odrzucił i że stanie ugoda co do ewakuacyi Księstw.

Dyskusya ta odbyłaby się naturalnie między pełnomocnikiem tureckim i pełnomocnikiem rosyjskim upoważnionemi do traktowania; wszakże dla ułatwienia zgody między obiema stronami, wyznaczeni pełnomocnicy nie traktowaliby sami, lecz w obecności reprezentantów Austryi, Francyi, Anglii i Prus.

Powody które pojmujemy, niedozwoliłyby bez wątpienia W. Porcie traktować z Rossyą w części terytoryum zajętego przez wojska tego ostatniego mocarstwa; Rossya ze swéj strony miałaby także powody sprzeciwiające się wyborowi każdego miasta tureckiego; wypadałoby zatem, aby obie strony porozumiały się co do wyboru neutralnego punktu i powstrzymujemy się pod tym względem od wszelkiéj przedwczesnéj skazówki.

Cel jaki sobie zakładają cztery gabinety, niebyłby z resztą wcale osiągniętym, gdyby dyskusya przedugodnych punktów pokoju niepołożyła zarazem tamy dalszym nieprzyjacielskim krokom. Ale zdaje nam się, że W. Porta niemiałaby żadnéj słusznéj przyczyny aby się sprzeciwić zawarciu zawieszenia broni pod warunkami, któreby mogły być szczegółowo późniéj ułożone, gdyby odebrała od nas zapewnienie, że warunki pod jakiemi się oświadczy, iż gotową jest do traktowania o pokój, zostaną również przyjęte przez Rossyą. Jestto w każdym razie pytanie, które nam może przedłożyć; a nawet i w tém przypuszczeniu, że warunki postawione przez rząd ottomański nie są takiemi, na które Rossya zgodziéby się mogła, aby poprzednio przystąpić do negocyacyj, w tym przypuszczeniu nawet radzilibyśmy jeszcze wysłanie pełnomocnika tureckiego i oznaczenie miasta neutralnego w którymby pełnomocnicy turecki i rossyjski spotkać się mogli z reprezentantami czterech dworów.

Te różne punkta które przeszedłem i uwagi jakie nad niemi poczyniłem, uzyskały zupełne przyzwolenie Austryi, Francyi, Anglii i Prus; życzyć zatem wypada, aby Reszyd pasza zauważał je jako takie i wziął je za podstawę komunikacyi, któréj wszyscy oczekujemy.

Z tego więc naprzód wiedzieć Pan możesz, jak takowa komunikacya przyjętą będzie, i pojęlibyśmy z trudnością, aby W. Porta wahała się wejść na drogę jaką jéj otwiera ta przyjacielska interwencya, jeżeli tylko weźmie na szalę korzyści dla państwa ottomańskiego przedstawiające się z takiéj kombinacyi, z wypadkami zawsze niepewnemi jakie wojna pociągnąć za sobą może.

Wzywam więc Pana abyś się udał z swemi kolegami do Reszyda paszy, udzielił mu téj depeszy i wzmocnił całą powagą rad swoich.

Times w tych słowach donosi o wystąpieniu lorda Palmerstona:

Wicehrabia Palmerston podał się do dymisyi z urzędu sekretarza stanu spraw wewnętrznych. Jakiekolwiek zadziwienie obudzi ta wiadomość w publiczności, wzrośnie ono jeszcze za dowiedzeniem się o powodach jakie szanownego lorda do tego kroku skłoniły. Z zaufaniem donieść możemy, że powody te nieodnoszą się wcale do zewnętrznéj rządu polityki; nie wypłynęły one bynajmniéj z zawikłań kwestyi wschodniéj i nie jest również prawdą, aby nieporozumienia jakie się w tym względzie pojawić mogły, dość były ważne, iżby pociągnąć za sobą miały ustąpienie któregokolwiek członka gabinetu.

Powodem dla którego, jak zapewniają, lord Palmerston oświadczył niemożność pozostania dłużéj członkiem gabinetu i podzielania jego odpowiedzialności za środki mające być przedstawionemi przyszłemu parlamentowi, jest niewątpliwie i wyłącznie jego stanowcza opozycya przeciw billowi reformy, ułożonemu pod kierunkiem lorda John Russell i przyjętemu przez innych członków ministeryum. Zapewniano już przed niedawnym czasem, że bill o którym mowa, odesłanym został komitetowi z pięciu członków gabinetu złożonemu, a do którego i lord Palmerston należał. Gdy jego nieprzychylność wszelkiemu projektowi reformy parlamentarnéj dla nikogo nie była tajemnicą, delegowany został do owego komitetu, aby w nim mógł bliżéj postanowienia billu rozpoznać i zarzuty swoje przeciwko niemu wyłuszczyć.

Rezultat zdaje się dowodzić, że opozycya jego przectw samejże zasadzie billu, ani została usuniętą, ani się nawet zmniejszyła. Oświadczył on to szczerze swoim kolegom, ale widoczną jest rzeczą, że żaden projekt reformy mający uczynić zadość słusznym kraju oczekiwaniom, nie miał uzyskać aprobacyi lorda Palmerstona.

Nie od rzeczy tu będzie oświadczyć, dla demokratycznych polityków, którzy nieraz lorda Palmerstona liczyli do swoich, że te zarzuty nie są czerpane w charakterze zbyt ograniczonym projektu lub w niedostateczności obiecanéj reformy. Przeciwnie, lord Palmerston podobnie jak Canning i inni ludzie ze szkoły Pitta, do któréj on przez cały swój polityczny zawód należy, nie jest wcale stronnikiem reformy parlamentarnéj, a chociaż wziął udział w reformie lorda Greya w r. 1831, żaden mąż stanu dzisiejszéj epoki nie okazał się mniéj skwapliwym do rozszerzenia swobód, do zniesienia prawa reprezentacyi miasteczek, słowem do udzielenia koncesyj, których stronnictwo liberalne nigdy domagać się nieprzestało. Tem dobitniéj wypowiedzieć należy prawdę w tym względzie, iż czynne sympatye, do jakich się lord Palmerston przyznaje dla ostatecznych opinij obcych krajów, nie objawiają się wcale w równéj mierze dla środków liberalnych w własnym kraju. Nie może być fałszywszéj opinii o sposobie myślenia męża stanu, a dzisiejsze jego ustąpienie, aby tylko nieprzychylić się do projektu lorda John Russell, stanowczym jest tego dowodem.

Powtarzamy, że dla téj jedynie i wyłącznie przyczyny, lord Palmerston wychodzi z gabinetu, nie zaś z jakiegokolwiek powodu polityki zagranicznéj dotyczącego. Nie chcemy ukrywać ubolewania jakiem nas przejęło to postanowienie, ze względu na stratę jaką przez to ponosi gabinet. Przeciwnie, jakkolwiek sposób widzenia lorda Palmerstona co do reformy parlamentarnéj różni się od naszego, jak i od sposobu widzenia większości klas oświeconych W. Brytanii, nie wahamy się przyznać, że nigdy rząd Jéj K. Mości nie był mniéj przygotowanym do postradania pomocy wielkich zdolności szlachetnego lorda i jego doświadczenia; nigdy interes i godność narodu niewymagały od gabinetu silniejszéj i godniejszéj postawy. Obecność lorda Palmerstona była rękojmią, że polityka rządu na wschodzie będzie energiczną i zaszczytną. Aby zmniejszyć wartość téj rękojmi nieprzyjaciele gabinetu przez długi czas uciekali się do wymysłów o nieporozumieniach w łonie rządu. Nieporozumienia te pokazały się w końcu istotnie, ale nie co do postępowania jakiego trzymać się należy względem Turcyi i Rosyi, tylko po prostu co do billu reformy parlamentarnéj.

Byłoby to wszakże wielkim i zgubnym błędem, przypuszczać, aby dobrowolne lorda Palmerstona ustąpienie z powodu innéj kwestyi, miało, pod jakimkolwiek względem spowodować do spuszczenia z tonu lub zmniejszenia energii gabinetu w kwestyach zewnętrznéj polityki. Bezwątpienia wpływ gabinetu w Europie może na tem ucierpieć, iż się widzi wystawionym na ustąpienie jednego z członków swoich w chwili gdy nam na tem wiele zależy, aby być go-

---

tępienia żon; jak dziś słyszę — chociaż, prawdę mówiąc raz już w życiu wątpiłem, ażeby się gdzie zupełnie dobra żona znajdowała. Za naszych dobrych czasów, kiedy to djabeł nie wcielony jeszcze w ludzi, lecz we własnéj postaci ukazywał się kiedy niekiedy światu, spotkałem go raz spacerującego na mojéj własnéj grobli, a żem był mężem nie słabego ducha, niezląkłem się go, lecz przywitawszy w naszym kraju, z wszelką gościnnością polską, wdałem się z nim w rozmowę i między innemi zapytałem: „Jaką też masz Waćpan Dobrodziej żonkę?“... On mi na to grzecznie: Ponieważ już na zupełnéj poufnéj i przyjacielskiéj jesteśmy stopie, a zatém wypada mi nazwisko moje Waćp. Dobr. wymienić. Jestem samym Lucyperem (mroczki mnie przeszły). Imię moje znane całemu światu — mojéj zaś żony zupełnie — podług zdania tegoczesnego świata najlepsza jest ta żona, któréj nikt nie zna, i o któréj mało mówią — powinnoby z nas zatém najlepsze być stadło — ale jakem Lucyper, słowo honoru daję, że chociaż jestem najlepszym mężem, żyjemy przecież w niezgodzie i moja żona zawsze temu przyczyną.“ — Od tego to czasu zawsze moi panowie, gdy mi sam pan Lucyper powiedział, że jest najlepszym mężem, a złą ma żonę, o któréj przecież niesłychać żeby co złego broiła a nawet nazwiska jéj nikt nie zna — jakieś mnie niedowierzanie nawet względem samego siebie przejęło, ażebym był dobrym mężem — zamilkłem więc zupełnie, aż dotąd... ale tam moja chudoba moknie na dworze, a i ja nie syty...

— Zaraz dadzą herbatę... odezwał się gospodarz... a o chudobie już tam pewnie pamiętają...

— Zdrów jestem z łaski Pana Boga i dziękuję za herbatę... ale dla rozgrzania napiłbym się ciepłego piwka... a dla posiłku dobry zraz z hreczaną kaszą... jeżeli łaska.

— I owszem, wszystko będzie podług rozkazu... piwko niebawem, zrazy cokolwiek późniéj. (D. c. n.)

BIBLIOTEKA STAROŻYTNYCH PISARZY

podług ***Wojcickiego***. Tomów 6.

Pan Kazimierz Władysław Wojcicki, jeszcze przed dziesięcią laty, wydał pod tytułem: ***Biblioteka starożytna pisarzy polskich***, teraz wyszło powtórne powiększone wydanie, Tom 1szy zawiera w sobie co następuje: Facsimile pieśni Zofii Oleśnickiéj z Pieskowéj Skały, drukowanéj u Łazarza Andrysowicza w Krakowie, 1556 r. z nutami, pod napisem: „Pyeśń nowa, w któréj jest dziękowanie Panu Bogu Wszechmogącemu, że maluczkim a prostaczkom raczył objawić tajemnice Królestwa swojego“ Nie małéj wagi to pomnik pierwotnéj poezyi. — „Merkuryusz nowy 1662 r. wygranéj Sobieskiego, podtenczas hetmana,“ poemat bezimiennego autora, wzięty ze spółczesnego rękopismu, odznacza się czystością języka, dosadnością wyrażeń, potoczystością wiersza, naprzykład:

Zrzucił Turczyn przymierze, dla chłopskiéj siermięgi,
Złamał pacta, pogwałcił Chocimskie przysięgi,
W siły swoje dufając, a w Polskie niezgody,
Przysiodłał mostem Dniestru skalistego wody.
Wziął Kamieniec i wszystek kraj Podolski żyzny.....
Już krzyże wyrzuciwszy z zbawiennéj świątnice,
Błędnego Mahometa wprowadził księżyce.
Już bierze w dziesięcinę chrześciańskie dusze,
Ach! kędyż staropolskie w szlachcie animusze! i td.

„Prawa i artykuły Ormian Lwowskich, z łacińskiego oryginału pilnie na polski język przetłumaczone, 1601 r. z rękopismu Józefa Dzierzkowskiego, we Lwowie. Prawa te zatwierdzone były przez króla Zygmunta Igo, na sejmie w Piotrkowie 1519 r. — „Ethica albo zwierciadło żywota Krzysztofa Pieniążka, rotmistrza i dworzanina królów Stefana i Zygmunta III na Lassochowie i gdzieindziéj dziedzica, ku przykładowi braciéj okazana,“ 1607 roku. Jest to przedruk ciekawéj autobiografii. — „Szwedzi do Polski, za króla Gustawa,“ z współczesnego rękopismu. Przydatny fragment do dziejów wojny Szwedzkiéj, a zwłaszcza Czarneckiego. — „Nowiny z Inflant, o szczególnéj porażce, która się stała nad Karolusem, książęciem Sudermańskim, przez JMP. Jana Karola Chodkiewicza, najwyższego hetmana W. X. L. dnia 27 septemb. 1605 roku“ przedruk broszury drukowanéj w Krakowie u Mikołaja Szarffenbergera. — „Nowiny pewne z Rakus d. 1 stycznia 1620 r.“ Jest to przedruk broszury, równie jak poprzedzająca, zastępujących miejsce dzisiejszych gazet. — „Gazeta z Warszawy 6 decemb. 1673 roku, z rękopismu. — „Jephtes, tragedya Jana Zawickiego; w Krakowie w drukarni Łazarzowéj 1587 r.“ Przedruk. — Cyrograf czyli rewers wystawiony przez Jana Herburta z Fulsztyna, własną tegoż ręką napisany, 1575. Pod względem języka i szczególnych wyrażeń, jako też formy swojéj zasługuje na uwagę. — W bibliografii opisana jest: Apocalipsis Reja z Nagłowic, w Krakowie, z drukarni Macieja Wierzbięty 1565.“ Dzieło wielkiéj rzadkości. — Nowo zamieszczony w tém drugiem wydaniu „Biblioteki“ jest list Stefana Bielawskiego do kasztelana Chełmińskiego, z Ostrowy, d. 18 sierpnia 1574 r. o najeździe na dobra jego przez sług Jana Zamojskiego starosty Bełzkiego. (D. c. n)

towymi do działania jak jeden człowiek, aby uniknąć wojny lub ją przedsiewziąść. Ten zbieg okoliczności tém jest dziwniejszy, iż jest wypływem faktu przewidywanego w chwili już zawiązania się gabinetu. Oprócz tego wszakże, pewni jesteśmy, że postępowanie jakiego rząd gotów jest trzymać się na wschodzie, żadnego nie dozna ograniczenia ani zmiany w skutku dymisyi lorda Palmerstona.

Skoro się zgromadzi parlament, lord Palmerston oznajmi swoje powody, ale nieprzypuszczamy, aby jakikolwiek inny, prócz stanowczego nakazu sumienia i obowiązku, mógł skłonić ministra korony do ustąpienia, w chwili, gdy usługi jego tak wielką mają wagę dla interesów narodu i świata."

Wystąpienie lorda Palmerstona z gabinetu, obudza w *Timesie* tak zwany *humour* i wyraża on się także w następujący sposób o tym wypadku:

Jest coś w miesiącu grudniu co czyni lorda Palmerstona nieprzystępnym. Przesilenie dnia z nocą zimowe, musi nadzwyczaj ważną grać rolę w jego horoskopie. W grudniu **1851** r. lord Palmerston ustąpił z gabinetu whigowskiego, do którego składu należał od lat pięciu. W grudniu **1852** r. połączył się z członkami tego stronnictwa, którego był przeciwnikiem w roku poprzedzającym. W grudniu **1853** r. nowe wybuchło nieporozumienie między lordem Palmerstonem i jego sprzymierzeńcami. Słabość rozwiązywania gabinetów stała się u niego, jak się zdaje chorobą chroniczną. Dawne przysłowie greckie mówi: „że trzeba kochać tak, jak gdyby się późniéj nienawidzić miało." Nikt lepiéj niezrozumiał, jak się zdaje tego przysłowia, jak *gentleman*, którego ustąpienie z gabinetu nas zajmuje.

Szkoda tylko, że wypadek ten zdaje się być szczególniéj skierowany przeciw lordowi John Russell autorowi głównemu projektu reformy a zarazem sprawcy ustąpienia lorda Palmerstona z ministeryum whigowskiego. Okazanie tego nagłego wstrętu do projektu reformy niebyło dziś na czasie, ale było wtedy gdy lord John Russell odpowiadając p. Locke King, brał w imieniu rządu zobowiązania w tym przedmiocie. Więcej niż ktokolwiek mamy prawo uskarżać się, że lord Palmerston wybrał moment najkrytyczniejszy dla naszych spraw zagranicznych do zrobienia kroku, który w oczach świata może być skazówką, jakoby w radzie państwa niebyło jedności. Jeżeli wojny uniknąć można, to tym jedynym sposobem, skoro się rzuci na szalę pokoju, całą wagę opinii zgodnéj wszystkich naszych ludzi stanu. Zaprawdę niebyło to w roli ministra patryoty, aby osłabić w téj chwili wpływ W. Brytanii.

Jakkolwiek Lord Palmerston dał swoją dymisyą z powodów, polityki wewnętrznéj jedynie dotyczących, niebraknie ani dzienników, ani dyplomatów, którzy przedstawiać będą jego ustąpienie jako tryumf żywiołu spokojnego nad żywiołem wojennym w łonie naszego gabinetu. Niebyło koniecznością spieszyć się tak bardzo, aby gabinet porzucić. Żałujemy straty ministra spraw wewnętrznych, ale żałowalibyśmy jeszcze bardziéj, gdybyśmy go zachować mieli pod warunkami, które podał.

W tym samym przedmiocie pisze francuzki *Monitor*:

Nadeszłe dzisiaj z Londynu wiadomości, potwierdzają obiegającą od wczoraj pogłoskę o ustąpieniu lorda Palmerstona z urzędu sekretarza stanu spraw wewnętrznych w gabinecie W. Brytanii. Ustąpienie to, wedle jednozgodnych twierdzeń wszystkich organów opinii publicznéj w tym kraju, jest następstwem zaszłego w łonie gabinetu nieporozumienia, co do pewnéj kwestyi reformy parlamentarnéj. Zewnętrzna polityka obcą jest zupełnie postanowieniu szlachetnego lorda, i wypadek ten, mówimy to z upewnieniem, w niczém naruszyć niemoże porozumienia tak szczęśliwie ustalonego między rządami Anglii i Francyi, co do wielkich kwestyj zajmujących uwagę Europy. Nikt się wszakże niezdziwi, że ubolewamy nad wyjściem z gabinetu męża stanu, który tyle się przyczynił do sprowadzenia téj harmonii, i którego uczucia rząd J. C. M. Cesarza zawsze oceniać umiał.

Korespondencya Czasu.

Berlin 20 grudnia.

✝ Posiedzenia sejmowe odroczone zostały do 5 p. m. Izba pierwsza w ostatniém swém posiedzeniu w d. 17 b. m. liczyła 106 członków obecnych, z czego się pokazuje, że obawa jéj niekompletu było płonną. W posiedzeniu tém minister spraw wewnętrznych złożył na stół Izby projekt do prawa regulującego obowiązki klasy służebnéj i roboczéj tak w miastach jak na wsiach. Prawo to stanie się bardzo ważném i dla właścicieli ziemskich, bo podciągnioną jest pod nie nietylko właściwa klasa osób służących, lecz i wyrobnicy i najemnicy na wsiach, do jakiejbądź pracy ugodzeni i użyci. Na nieposłuszeństwo w służbie i opór położoną jest kara 5 talarów lub więzienie do 3 dni. Takaż kara naznaczona na nieprawne opuszczenie służby lub roboty. Zupełne zawieszenie pracy zagrożoném jest karą więzienia, która według okoliczności podwyższoną być może do 12 miesięcy. O karach cielesnych niemasz w projekcie tym wzmianki. Zdaje się jednak, że w komissyi wniosek o przypuszczenie ich w pewnych przypadkach nie tylko stawiony ale i przyjęty będzie, co w stosunkach miejskich i dworskich może być i jest niewłaściwém, lecz w stosunkach roboczych na wsi nie jest częstokroć mimo prawa do uniknienia. Sciganie sądowne każdorazowego przewinienia jest i niepodobném i bywa zwykle mniéj skuteczném i w rezultacie dla obu stron daleko uciążliwszém. O tém wie najlepiéj każdy co na wsi żyje, lubo opinia publiczna, objawiająca się w dziennikach, z zasad humanitarnych nnego w tym punkcie jest zdania. W témże posiedzeniu Izby pierwszéj, deputowany Stahl podał wniosek o powrócenie niegdy bezpośrednim domom w Rzeszy (*Reichsunmittelbar*) praw, które im przez związek niemiecki były zapewnione, a które prawodawstwo krajowe od marca 1848 nadwerężyło. Wniosek ten stoi oczywiście w stosunku z organizacyą przyszłéj Izby parów. Wnioskodawca uważał go sam nie tylko za przepis konieczny do dopełnienia teraźniejszego składu Izby pierwszéj, lecz i za niezbędny warunek poprzedzający organizacyą tejże Izby wedle prawa z 7go maja b. r. Wniosek ten podany został bezwątpienia w skutku wyrozumienia myśli rządowéj, i dziwić się tylko trzeba, że go rząd sam nie podał, skoro punktu tego dotknął wyraźnie w mowie tronowéj. W rzeczach zmian i reform przepisów konstytucyi rząd zwykł zostawiać Izbie pierwszéj początkowanie, uważając ją, w obecnym jéj składzie i jako ciało przechodniéj egzystencyi, za najstósowniejszy ku temu organ. W bieżącéj jednakże sesyi zdawało się, że o dalszych reformach konstytucyi, w które przeszła sesya była tak obfitą, nie będzie mowy. Tymczasem podany w tém samém posiedzeniu wniosek hr. Itzenplitza o zniesienie artykułu 42 ustawy konstytucyjnéj dowodzi, że się rzecz ma przeciwnie. Artykuł 42 zapewnia wolne rozporządzenie własnością gruntową, gwarantuje jéj podzielność i bezpłatne zniesienie niektórych praw, jako sądów patrymonialnych, policyi dominialnéj itd. W zeszłéj sesyi hr. Itzenplitz nie przeszedł z wnioskiem swoim. W obecnéj, szczęśliwiéj mu się zapewne z nim powiedzie, bo w drugiéj Izbie prawa strona poprze go bezwątpienia swoją większością. Zresztą artykuł rzeczony stoi już w sprzeczności z niektóremi późniejszemi przepisami prawodawstwa krajowego, nie mniéj z projektowanemi przepisami ordynacyi gminnéj; a co się tycze nieograniczonéj niczém wolności rozrządzania majątkiem gruntowym, to takowa w zasadzie i w praktyce nie będzie zapewne i nie ma też być nigdzie indziéj ograniczoną, jak w stosunkach posiadłości gruntowych chłopskich, których zbyteczne rozdrabnianie może być zgodne z zasadą wolnéj własności, ale chwilowo może być, w interesie państwa uważane za niebezpieczne, nie tylko przez wzgląd ekonomiczny dla dobra ludu wiejskiego, lecz i dla dobra rządu, który na tych posiadłościach ma bezpieczeństwo wydanych listów rentowych. Ostatnim przedmiotem w porządku dziennym posiedzenia Izby pierwszéj była interpelacya ministeryum, zapytująca się, kiedy Izbom przedłożony będzie projekt do prawa znoszącego prawo o polowaniu z 31go paźdz. 1848 r., które nadwerężyło własność dawniejszych jego posiedzicieli. Wnioskodawca motywował interpelacyą nie z samolubnych widoków interesentów. Boże zachowaj! któżby o to junkiera z Marchii lub Pomoranii posądzał! — lecz z potrzeby walczenia przeciw komunizmowi! Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że rząd nateraz nie myśli ani o zniesieniu powyższego prawa, ani o bezwzględném i niezwłoczném wynagrodzeniu interesentów, lecz że przygotowuje gruntowną rewizyą całego prawodawstwa połowniczego, w któréj i przynależne każdemu prawo prywatne znajdzie właściwe uwzględnienie. Ostatnie posiedzenie Izby drugiéj miało miejsce wczoraj. Projekt do prawa, dotyczący budowy kolei żelaznéj wrocławsko-poznańskiéj, po małem przemówieniu się deputowanych panów Vincke i Patow z p. Heydt, ministrem handlu, został bez zmiany przyjęty. Żadnéj innéj dyskusyi nie było. Deputowani, polscy przynajmniéj, wszyscy się rozjechali. Państwo Potworowscy zabawią jednak przez święta w Berlinie.

Zawczoraj był na cześć urodzin Cesarza rossyjskiego wielki obiad u dworu w Charlottenburgu; wczoraj świetny bal w hotelu poselstwa rossyjskiego. Wczorajsze dzienniki wieczorne ogłaszają osnowę protokółu wiedeńskiego z d. 5 b. m., oraz noty wystósowanéj równocześnie do ministra spraw zagranicznych tureckiego. Tak wczesne ogłoszenie tych aktów nie pozwala mieć wielkiéj nadziei, aby skutek uczynionego kroku odpowiedział życzeniom, bo na życzenia rzeczywiście zgodziły się tylko cztery mocarstwa europejskie, a nie na jakiekolwiek stanowcze żądania i działania. Gabinet pruski dał nawet odmienną posłowi swemu w Konstantynopolu instrukcyą. W komunikacyi z zachodem częsta teraz przerwa. Z Londynu listy nie nadeszły. O skutkach wyjścia lorda Palmerstona z gabinetu nie nadeszła tu żadna nowa wiadomość.

Z nad granicy tureckiéj 15 grudnia.

W kołach zaufanych rozmowa krążyła bez przerwy o potyczkach ostatniemi czasy zaszłych w okolicach Kalafatu, a teraz o kosztownych podarunkach Cesarza Mikołaja dla książąt Ghiki i Stirbeja. Kto sypie pieniądze, ten wzbudza podziwienie tłumu, ale i o tém prędko zapewne zapomną. (*Satellit* utrzymuje, że ks. Ghika i Stirbej otrzymali po tysiącu dukatów na miesiąc, a prócz tego Cesarz zapłacić kazał długi Ghiki wynoszące około 50,000 dukatów. *P. R.*). Najpewniejsza wersya wypadków pod Kalafatem jest ta, iż przez dwa dni forpoczty ucierały się ze sobą i skończyło się na stratach Rosyan, które wedle doniesień z Krajowy nie są wcale małoznaczące, labo znów nie tak wielkie jak je głoszą. Im mniéj ogłaszanem bywa ze strony rosyjskiéj o wypadkach które nie na ich korzyść poszły, tém mniéj dziwić się należy, iż utarczki i posterunkowe bitki na szkodę Rosyan wypadłe, przedstawiane bywają w publiczności w niezmierzonéj przesadzie. O wycieczkach kozaków za Dunaj nic tu bliżéj niewiadomo.

Dozwólcie, że wspomnę tu o wieści, która w ostatnich czasach krążyła po dziennikach. Obawiano się, aby na przypadek posunięcia się Omera paszy z pod Dżjurdżewa ku Bukaresztowi, Rosyanie nie postąpili sobie z tém miastem tak jak z Moskwą w r. 1812. Warto się bliżéj nad tém zastanowić. Stolicą Wołoszy były Tergowisti aż po rok 1698. Miasto to u stóp Karpat leżące, miało prawdziwie strategiczną ważność. Kiedy jednak Konstantyn Brankowanu, jeden z najlepszych rządzców Wołoszy, wszedł w bliższe stosunki z Austryą i Piotrem W. i otrzymał tytuł *Princeps imperii romani*, Sułtan po nieszczęśliwéj bitwie nad Prutem kazał go przywieźć do Stambułu i stracić wraz z 4ma synami. Zarazem nakazano przenieść stolicę kraju z Tergowisti do Bukaresztu, w równinę zewsząd dostępną niebronioną ani sztuką ani położeniem. Stolica istnieje tu przeto dopiéro od 155 lat; leży ona nad rzeką Dębowicą na wielkiéj przestrzeni, na większéj niż Wiedeń, gdy prawie przy wszystkich domach bojarów, tudzież przy klasztorach obszerne zwyczajem wschodnim znajdują się ogrody. Liczba mieszkańców nieprzechodzi o wiele sto-tysięcy, z których 9/10 Rumunów a reszta cudzoziemców. Miasto liczy 12,000 domów rozmaitéj wielkości i formy, a od strasznego pożaru w r. 1847 Bukareszt zyskał wielce na nowych, trwałych i gustownych budynkach i nowych ulicach. Widok miasta od południa, wschodu i zachodu jest wspaniały, z przeciwnéj zaś strony jednostajny. Cztery główne ulice *Mogosoja*, *Serbanu Woda* czyli *Beiluku*, *Tergula de afară* i *Caliti* przerznięte są niezmierną liczbą uliczek i przecznic; 130 cerkwi i klasztorów wznosi się ponad domy, ale w całym obrębie miasta dwa tylko wzgórza mają strategiczną ważność, tojest „Metropolie" gdzie rezydencya arcybiskupia i „Curtea arsa" (dwór spalony). Z tych obu punktów można miasto zbombardować, ale nie bronić. Od pół roku Bukareszt jest główną kwaterą armii rosyjskiéj. Od założenia swego po rok 1853, miasto to którego tragiczna przeszłość nieodpowiada nazwie jego znaczącéj dosłownie „Pociecha", poraz już piąty gości u siebie Rosyan, tj. od 1669 do 1774, od 1806 do 1812, od 1828 do 1829, od 1848 do 1851 i teraz. Bukareszt może być ważnym pod względem handlowym lub politycznym, bynajmniéj wszakże pod strategicznym, i dlatego obawy aby pod murami jego nie przyszło do wielkiéj bitwy, są całkiem płonne; a lubo znajdzie się niejeden klasztor tak zbudowany iżby mógł stawić obronę, ale żaden wódz niezechce rozstrzelić siły swoje na obronę punktów niedających się stale utrzymać.

Lwów 16 grudnia. Według nadesłanych w pierwszéj połowie bieżącego miesiąca wykazów, wybuchła cholera w ostatnim czasie także w *Millie* w *Bukowińskim*, w *Husiatynie* w *Czortkowskim*, w *Tarasówce* w *Tarnopolskim*, w *Winnikach* i w *Głuchowie* w *Żółkiewskim* obwodzie, w żadném jednak miejscu nie trwała długo, ani się też znacznie nierozszerzyła, a według ostatnich raportów wydarzyły się tylko pojedyńcze przypadki w Tarasówce w obwodzie Tarnopolskim i w Krystiampolu w obwodzie Żółkiewskim.

Z zestawienia odnośnych dat okazuje się w szczególności, że wspomniona choroba epidemiczna od czasu ostatniego wybuchu w tym kraju koronnym dnia 30 sierpnia r. b. w 6 obwodach i 28 miejscach liczących 46,223 mieszkańców, dotknęła *ogółem* 817 osób, a mianowicie 338 mężczyzn, 284 kobiet i 195 dzieci, z których 426, a mianowicie 177 mężczyzn, 160 kobiet i 89 dzieci wyzdrowiało; 389, a mianowicie 160 mężczyzn, 124 kobiet i 105 dzieci umarło; a 2, mianowicie 1 mężczyzna i 1 dziecię, w wspomnionych dwóch miejscach, pozostało jeszcze w stanie choroby.

Z wymienionych spostrzeżeń wnosić można, że cholera epidemiczna niebędzie się rozszerzać w kraju naszym, a o jéj zupełném zgaśnięciu nieomieszkamy w czasie donieść czytelnikom. (G. L.)

Wiedeń 20 grudnia. J. C. Mość wyjechał wczoraj w południe w towarzystwie pierwszego swojego jenerała-adjutanta fmp. hr. Grünne, oddzielnym pociągiem kolei żelaznéj przez Pragę, Drezno, Lipsk, Hof, Norymbergę do Monachium, gdzie w sobotę 25go b. m. obchodzone będą urodziny narzeczonéj cesarskiéj księżniczki Elżbiety, która w tym dniu 16 lat kończy.

— Otwarcie części kolei żelaznéj południowo-

wschodniéj aż do Szegedyna nastąpi w styczniu.

— Sąd wojenny w Este, skazał na śmierć 39 osób, częścią za rozbój, rabunek lub włamanie się nocne. Z tych 15 rozstrzelano, reszta złagodzoną miała sobie karę śmierci na ciężkie więzienie od 4 do 18 lat, wedle okoliczności zwalniających.

— *Gazeta Augsburgska* zapewnia, że towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju nietylko że żadnéj tego roku nie rozdzieli dywidendy, ale nawet kapitał zakładowy nie przyniesie obliczonego zwykle procentu 5%.

— W niektórych wsiach pobliskich Wiednia, objawiła się zaraza na bydło.

— Donieśliśmy dawniéj, iż hr. Stefan Karolyi darował 30,000 złr. nowo założonemu w Peszcie klasztorowi Siostr miłosierdzia. *Frem.-Blatt* otrzymał sprostowanie téj wiadomości od rządu namiestniczego w Budzie w ten sposób, iż suma ta pochodząca od hr. Stefana Karolyi przeznaczona była pierwiastkowo na cele państwa, i dopiéro za zezwoleniem J. C. Mości oddaną była pomienionemu zakonowi, uważaną być przeto winna za dar cesarski.

Turcya.

List z Konstantynopola z d. 8 b. m. umieszczony w *Ost-Deutsche-Post* brzmi: Zaraz po odebranéj przez „Taif" wiadomości o klęsce pod Sinopą, odpłynęło tam 6 wielkich okrętów wojennych tureckich i 4 okręty floty połączonéj. (Te ostatnie już powróciły. P. R.) Achmet pasza dowodzi tą eskadrą. Układy względem zawieszenia broni znów zerwane. Porta niechce słyszeć o pokoju i dowodzi o bezowocności tych usiłowań zwłaszcza z uwagi na tę bitwę, kiedy Rosya bez względu na politykę pokojową popieraną przez gabinety, uderzyła na port Sinopy. Porta oświadcza, iż wojnę daléj prowadzić będzie, póki Rossya zupełnie od żądań swoich nie odstąpi; przystąpi jednak do ogólnéj konferencyi pod warunkiem, iż pozostanie w posiadaniu korzyści już osiągniętych. W skutku tego oświadczenia wysłane zostały pomienione statki floty połączonéj. Zdaje się daléj rzeczą pewną, iż cała flota otrzymała już rozkaz wypłynięcia na morze Czarne; gdyż od trzech dni nie widać majtków włóczących się po Galacie.

Głoszą, że poseł angielski sam się odważył na morze Czarne, aby ocalić honor ciężko obwinionego o przyczynę téj klęski kapitana angielskiego Slade (Muszawera paszy), względem czego zarządzono dochodzenie. Powtarzam tę pogłoskę nie ręcząc za nią. Jenerał Prim jest w Stambule, gdzie zimę przepędzić zamierza.

— *Gazeta Kronsz.* podaje w następującym rozkładzie siły Rosyan i Turków nad Dunajem. Co do pierwszych stoi w Braile 10,000 liniowego żołnierza, 5 sotni kozackich i 2000 milicyi wołoskiéj. W Galaczu 8000, naprzeciw Izakczy (w Sabinowie?) 6000, na linii od Braiły do Turtukaju 20,000, w Turtukaju 7000; pod Dżiurdżewem 8000, na pół godziny drogi od Oltenicy w kierunku północno wschodnim 15,000, naprzeciw Islas (wyżéj Turnu) 10,000, w Karakal 6000, w pobliżu Krajowéj 8000; razem przeto przeszło sto tysięcy. Siły tureckie są rozstawione: W Widyniu i okolicy blisko 50,000, między temi 6000 jazdy i 2000 artyleryi z 250 działami ciężkiego kalibru, pod Rashową 5000 nieregularnego żołnierza, 2000 regularnego, w Ruszczuku i okolicy 20,000, pod Silistryą 15,000, pod Rassową 11,000, pod Hirsową 14,000 rozstawionych wzdłuż Dunaju aż do Kiskiny małéj mieściny, przy ujściu jednego z ramion Dunaju zwanego Kedrille.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Jeden z sejmów niemieckich mając na baczeniu smutny stan nauczycieli wiejskich, podniósł ich dochody nie naraziwszy skarbu na większy wydatek. Zbawienny ten sposób użytym być może w ważniejszych nawet pozycyach budżetowych. Dochody bowiem nauczycieli wynosiły 75 tal. rocznie, z tych 40 tal. jako opłata od dzieci, a reszta w naturze t. j. 20 tal. mieszkanie a 15 opał. Dochody te podwyższono zatém do 100 tal. w ten sposób, iż policzono mieszkanie w 38 tal., opał w 22 tal., pozostawiono zaś opłatę od dzieci tak jak dawniéj 40 tal.

— Korweta pruska Gdańsk, stojąca w porcie stambulskim przejechaną została przez fregatę turecką, która z Bosforu wpływała do portu. Korweta niezmiernie uszkodzoną została, straciła cały pomost i maszty, a kapitan w raporcie pociesza się, iż linia na któréj wisiał pawilon nie pękła, a chorągiew powiewa nad ruiną.

— Jedna z córek radzcy stanu Tęgoborskiego, znanego publicysty rosyjskiego, idzie za hrabiego Ernesta Esterhazego. Ślub odbędzie się w Petersburgu po Nowym-Roku.

— Rząd turecki wyznaczył komissyę historyograficzną w celu wypracowania dziejów powszechnych w języku tureckim na użytek szkół publicznych. Dotąd wyszły 3 zeszyty tego dzieła, traktujące o początkach panowania Osmanów, po większéj części opierające się na historyi Osmanów Hammera-Purgstall.

— Z Florencyi nadeszła wiadomość, iż młody książę Casigliano Corsini, syn ministra spraw zagranicznych i narzeczony najstarszéj córki królowéj hiszpańskiéj Krystyny z małżeństwa jéj z Munozem, rozstał się z tym światem.

— W Landshut w Bawaryi zgorzał 15go grudnia piękny i rozległy klasztór Urszulinek prawie do szczętu. Lubo się w nim 50 zakonnic i blisko 400 dzieci znajdowało, nikt nie poniósł szwanku.

— W tych dniach jeden handlarz zboża w Magdeburgu odebrał sobie życie tym sposobem, iż fajkę porcelanową naładowawszy, włożył takową w usta i proch zapalił, który mu głowę rozsadził.

— *Gazeta Wiedeńska* ostrzega, aby się nie wdawać w czynności tyczące się wystawy przemysłowéj w Nowym Yorku z Franciszkiem Raffelsperger który się mieni być „przełożonym sekcyi austryackiéj", gdyż sprawy przemysłu austryackiego na téj wystawie powierzone zostały p. Charles Loosey zawiadowcy jlnego konsulatu austryackiego w Nowym-Yorku.

— Stosunek konsumpcyi piwa i wina, w następujących miastach podaje „Austria" na osobę jedną w przecięciu, wedle obliczenia z r. 1851.

	miar wina	miar piwa
Wiedeń	30	83
Linz	11	89
Gradec	24	59
Praga	3	115
Berno	21	45
Lwów	2	44

Przyjechali do Krakowa od dnia 21 do 22go grudnia: — Roman Twardzikowski ze Szczucina. Kalman Moszkowicz ze Lwowa. Bronisław hr. Stadnicki z Olszanicy. Józef Bielański, Henryk Kurdwanowski z Tarnowa. Prot Żuk Skarszewski z Berna. Henryk hr. O'Donnell c. k. szambelan z Wiednia.

Wyjechali: Karol Lauber c. k. kapitan do Petersburga. Kazimierz Siemieński, Jan Siemieński do Polski. Wincenty baron Gostkowski do Rogów. Władysław Dąbski do Zakrzowa. Stefan Starowiejski do Czechówki. Baron Buol Wojciech c. k. szambelan do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 20 grudnia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na targ dzisiejszy umiarkowany; kupujących z Galicyi i okolic przybyło nieco więcéj niż ostatniego targu, jednak tylko na zakupno żyta na własną potrzebę. Ruch przeto w tém ziarnie szedł dosyć żywo, a na pszenicę mimo małego dowozu nie było prawie kupca, tylko tutejsi kupowali nieco na miejscową potrzebę na termina późniejsze. Transito do Prus nic nie odeszło. Żyta sprzedano 5—600 korcy po 8⅝, 8¾, 9 złr., za piękne dawano do 9¼ złr. Pszenicy 2—300 korcy prima jedynie dla miejscowych 11½—11¾, 12 złr. Jęczmienia z półtorasta korcy do Galicyi do browarów, ziarno średnie po 7¾, 8, 8¼ złr. Owsa około sta korcy, głównie na magazyny wojskowe po 4, 4⅛, 4¼ złr. W ogóle targ chwiał się, tylko żyto odchodziło nieco łatwiéj i utrzymało się.

CENY ZBOZA
na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 20 grudnia 1853 roku.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	11	30	12	—	—	—	11	22½		—	11	—
„ żyta	9	—	9	27	—	—	8	52½		—	8	30
„ jęczmienia	8	15	8	35	7	45	8	—	—	—	7	—
„ owsa rychliku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	12	—	—	—	11	30	—	—	—	—
„ bobu	—	—	9	—	—	—	8	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	4	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	8	45	—	—	7	30	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	15	45	—	—	15	—	—	—	14	30
„ siemniaków	—	—	4	3	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku	—	—	12	30	—	—	12	—	—	—	—	—
„ „ gęsi „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ kaczek „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	1	7½	—	—	—	48	—	30	—	36
„ słomy „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą na 90%	—	—	3	22	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ na 80%	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ szumówki „ na 32%	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	2	45	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	1	15	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	20	—	—	1	10	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	36	—	—	1	3	—	—	—	—
„ tatarczanéj całéj	—	—	1	9	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa karpieli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Garniec powideł	—	—	—	52½	—	—	—	15	—	—	—	—
Pencaku miarka	—	—	1	—	—	—	—	56	—	—	—	—
Mąki z pod krupek miarka	—	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: *W. Wąsalski.* *Kazimierz Robacki.* Radzca i Referent. *Wincenty Danek.* Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 22go grudnia:* — Metaliki 5-pr. 93½. — Metaliki 4½-pr. 82¹¹⁄₁₆. — Metaliki 4-pr. 73⅞. — 4-pr. z 1850 r. 93. — 2½-pr. 48⁷⁄₁₆. — 1-pr. 19½ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 116¼. — Londyn 11 kr. 17. — Paryż 135⅝. — Akcye Bankowe 1378. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. 97⁷⁄₁₆., B. 116½. Ost-Donau Dampfsch. 609½.

Kurs krakowski 22go grudnia. Bankn austr. ż. 92¾ pł. 91¼. — Pruski kurant żąd. 105, pł. 104¼. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106¾. — Cwancygiery stare ż. 106¾ pł. 106½. — Imperyały ż. 34 10, pł. 34 7 Dukaty austr. i holend. ż. 19 15 pł. 19 12. - 20frankowe ż. 34 — pł. 33 20. — Listy zast. pol. ż. 99 pł. 98⅔. — Listy Zast galic. bez kupon. ż. 91¼. pł. 90½.

Kurs lwowski z d. 19 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 19 kr. — Dukat ces. 5 złr. 23 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 23 kr. — Rubel ros 1 złr. 49 kr. — Talar praski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po 91 złr. 48 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 21 grudnia. Metaliki 93⁷⁄₁₆. — Nowa pożycz. 82¾. — Akcye Banku wied. 1379. — Akcye kolei żel. szl. 234¼. Agio od złota 20½, od srebra 15¼. — Oblig. uwoln. grunt. 91.

Inseraty.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 21 grudnia.

ꝏ Giełda dzisiejsza pomimo wysokich kursów z Paryża zamknęła się ogromnym spadkiem wszystkich papierów. Przypisują ten popłoch wiadomości odebranéj z Konstantynopola o wejściu flot sprzymierzonych na morze Czarne. Pośpieszam wam donieść, że rząd i poselstwo tureckie nic podobnego nie odebrały. Lecz gdyby i tak było, że floty weszły na morze Czarne, popłoch giełdy byłby nie do usprawiedliwienia, gdyż można być pewnym, że w chwili zwłaszcza gdy projekt pojednawczy zajmuje cały świat dyplomatyczny, wejście flot sprzymierzonych nie byłoby żadną demonstracyą wojenną. Odpowiedź z Carogrodu na projekt pojednawczy jest tu oczekiwana między 25 a 26 t. m. Powtarzam com doniósł: Porta zgodzi się na wysłanie pełnomocnika, ale bez zawieszenia broni.

Książę Petrulla minister neapolitański daje dziś wielki dyplomatyczny obiad.

Cesarz Mikołaj wspaniałomyślnie rozkazać raczył, żeby długi księcia Ghiki wynoszące 80,000 duk. zapłaconymi zostały ze skarbu rosyjskiego i przeznaczył nadto temuż księciu 12,000 duk. rocznie dożywotniéj pensyi.

Wielbiciele talentu poety Saphir dają mu na Nowy Rok w podarku pióro złote z napisem: *„Deine Feder ist von Gold."*

Depesza z Londynu 20go t. m. mówi: Mniemają tu, że floty połączone zapewne już wpłynęły na morze Czarne, aby zapobiedz napaści na porty tureckie. (O zamiarze wpłynięcia tych flot już donieśliśmy). Giełda wczorajsza wiedeńska utrzymywała się stale, a dopiéro przy końcu krążyły pogłoski niepokojące o wpłynięciu flot na morze Czarne i ustąpieniu lorda Aberdeen z gabinetu. Najświeższe depesze z Londynu odbieramy przez Berlińskie dzienniki, które nas tego samego dnia dochodzą, lecz nieznajdujemy w nich wzmianki o wystąpieniu lorda Aberdeen.

Francuzkie dzienniki niedoszły nas dzisiaj.

Z teatru wojny nad Dunajem nie masz nic nowego. Wedle ostatnich listów z Orszowy i Zemunia dochodzących do 23go, Rosyanie stali w Krajowéj, Turcy w Kalafacie. Pogłoski tylko chodzą o bliskich krokach nieprzyjacielskich ze strony Rosyan.

Depesza z Turynu 19go b. m. donosi: J. Kr. Mość zagaił parlament mową tronową, w któréj winszował narodowi piemontckiemu z powodu jego roztropności (wybory wypadły z znaczną dla gabinetu większością) i wzywa do wzajemnego zaufania i wspólnego działania. Ostatnie słowa téj mowy brzmią; „Miejcie ufność do mnie, połączenie nasze będzie koroną wielkiego gmachu, który mój ojciec wystawił, a ja bronić i utrzymywać będę."

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura	Stan ciepła według Reaumura	Prężność pary wodnéj w powietrzu cyli e.	Kierunek wiatru i natężenie	Stan atmosfery	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temp. w ciągu dnia od	do
21	2	27" 4''' 417	+ 0° 8	2" 05	wpnwschodni słaby	pochmurno	deszcz i mgła	+ 1°1	0°2
„	10	„ 4 357	+ 0° 2	2 03	„ „	„	„		
22	6	„ 3 887	— 2° 6	1 49	pnwschodni średni	„	śnieg		—

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.